

Ireneusz Mroczkowski

Koncepcja etyki w nauczaniu Jana Pawła II

Studia nad Rodziną 9/1 (16), 43-50

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Ireneusz MROCZKOWSKI

KONCEPCJA ETYKI W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Etyka była tą dziedziną wiedzy, którą przyszły Papież nie tylko studiował, ale którą się przez całe życie niezwykle intensywnie zajmował. Nie oznacza to tylko studiów teoretycznych. Za teorią etyczną stało przekonujące świadectwo osobistego etosu. Po przedstawieniu drogi naukowej K. Wojtyły, istotę jego systemu etycznego ujmemy według następujących punktów: 1. etyka a pytania ostateczne; 2. etyka bliska życiu ludzkiemu; 3. etyka prawdy moralnej.

Droga naukowa Karola Wojtyły

Zanim został biskupem i tym bardziej Papieżem, Karol Wojtyła był już człowiekiem nauki. Od studenckich lat związany był z Uniwersytetem Jagiellońskim, potem – od 1954 r. – z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim; uniwersytet traktował jak drugi dom. Nie tylko rozumiał studentów, ale kochał życie akademickie. Przeszedł drogę awansów akademickich, brał udział w sympozjach, prowadził seminarium naukowe, bronił swoich teorii czasami w gorących dyskusjach oraz bywał krytykowany za swoje poglądy.

Po zdaniu matury, w 1938 roku, mając 18 lat Karol Wojtyła zapisuje się na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wojna uniemożliwiła studia, młody polonista został robotnikiem w krakowskim kamieniołomie na Zakrzówku, później pracował w fabryce chemicznej *Solvay*.

W 1942 r. rozpoczyna studia na tajnych kompletach Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wstępując jednocześnie do konspiracyjnego seminarium duchownego w Krakowie. Kończy je w 1946 r. i wyjeżdża na studia do Rzymu. Tu w ciągu dwu lat robi doktorat na Papieskim Uniwersytecie *Angelicum*. Tytuł rozprawy doktorskiej dwudziestosześcioletniego doktora brzmi: „Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża”. Jednym z recenzentów pracy był wybitny teolog i filozof francuski Garrigou-Lagrange. Zainteresowanie Janem od Krzyża – wielkim mistykiem hiszpańskim z XVI wieku, nie było przypadkowe. Miało też znaczenie dla systemu etycznego Karola Wojtyły.

Na przygotowanie habilitacji Karol Wojtyła potrzebował pięć lat. W 1953 r. Rada Wydziału Teologicznego UJ przyjmuje habilitację ks.

Wojtyła na podstawie pracy „Próba opracowania etyki chrześcijańskiej według systemu Maxa Schellera”. Ponieważ w styczniu 1954 r. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zamknięto, Wojtyła zostaje zatrudniony na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W latach 1954-1961 jego wykłady koncentrują się wokół takich zagadnień jak: Akt i przeżycie etyczne. Analiza etyki filozoficznej Maxa Schellera, Immanuela Kanta i Tomasza z Akwinu (rok akademicki 1954/55); Dobro i wartość. Analiza etyki Platona, Arystotelesa, Augustyna, Akwinaty, Kanta i Schellera (rok akademicki – 1955/56); Zagadnienie normy i szczęścia w konfrontacji z etyką D. Hume’a i Jeremy Benthama (rok akademicki – 1956/57). W następnych dwu latach wykłady koncentrują się wokół etyki seksualnej, czego wynikiem jest książka – „Miłość i odpowiedzialność” – wydana w roku 1960.

W lipcu 1958 r. ks. Wojtyła zostaje mianowany biskupem. Aktywnie uczestniczy w obradach II Soboru Watykańskiego II (1962–1965). W 1967 r. zostaje mianowany kardynałem, a mimo to znajduje czas na napisanie kolejnej książki. W 1969 r. wydaje swoje najdojrzalsze dzieło filozoficzne, „Osobę i czyn”. Chociaż jest to praca antropologiczna, można odczytać z niej zarys etyki Wojtyły. Kiedy zostanie papieżem, rozbuduje tylko jej fundamenty religijne. Niemniej rdzeń filozoficzny pozostanie niezmienny i okaże się bardzo przydatny w niełatwym przecież dialogu etycznym z dzisiejszym światem.

Co więc jest charakterystyczne w tym systemie? Wydaje się, że trzy cechy. Etyka Wojtyły nie bała się stawiać ostatecznych pytań; nie odrywała się od ziemi i ludzkiego doświadczenia oraz miała odwagę mówić, że dobre jest dobre, a złe jest złe.

Etyka a pytania ostateczne

Aby uchwycić istotę etyki K. Wojtyły, należy uświadomić sobie, że nigdy nie uległ on pokusie sprowadzenia jej do socjologii moralności czy psychologii moralności. Za starożytnymi etykami miał odwagę szukać nie tylko tego, co ludzie robią, ale mówić też, co powinni robić. Nieprzypadkowo młody Wojtyła tak dokładnie analizował pisma Arystotelesa, Platona czy innych filozofów greckich.

Greckie słowo *ethos* – od którego pochodzi słowo etyka – oznaczało zwyczaj, obyczaj. Zwyczaje były po to, aby wprowadzić ład w ludzkie życie. Obłaskawiały niejako prąd życia, pozwalały doznać spokoju w tragicznym starciu skończoności i nieskończoności ludzkiej. Robiły to jednak za cenę heroicznego dążenia do celu czy bycia cnotliwym, mężnym. Nieprzypadkowo

Sokrates – ojciec etyki zachodniej – kojarzy nam się z dumnym zdaniem: lepiej jest godnie umrzeć niż podle żyć.

Jak wprowadzić harmonię w życie człowieka, który jest bytem kruchym – i czasowo, i wolitywnie? Jest to znany dylemat antropologiczno – etyczny. Człowiek marzy o potędze bycia, a z drugiej strony codziennie mierzy się z czasową, i bytową kruchością. Młodemu księdzu Wojtyła – nie zmieniło się to do końca życia – pomagała przezwyciężyć ten dramat głęboka wiara religijna.

Nie była to żadna wiara formulek czy deklaratywnych wyznań. Była to wiara mistycznego doświadczenia Boga, które opisane jest w wielkich dziełach mistyków, m.in. św. Jana od Krzyża, hiszpańskiego mistrza duchowości opisującego drogę ludzkiego ducha ku swemu Źródłu, w sławnych i do dzisiaj czytanych dziełach: „Pieśń duchowa”, „Droga na Górę Karmel”, „Noc ciemna”.

Problem pogodzenia ludzkiej skończoności bytowej z nieskończonymi marzeniami jednostki jest przedmiotem nie tylko wielkich systemów filozoficznych, ale musi być rozwiązany przez każdego z nas. Najczęściej ludzie rozwiązują go poprzez zagłuszenie w sobie idei nieśmiertelności albo poprzez obdarzanie nieśmiertelnością rzeczywistości zupełnie śmiertelnych.

Ten sam Karol Wojtyła, który na początku swojej drogi naukowej szukał zrozumienia wielkiego mistyka hiszpańskiego, w encyklice *Fides et ratio* napisał: „Człowiek ze swej natury szuka prawdy. Celem jego poszukiwania nie jest tylko poznanie prawd cząstkowych, dotyczących faktów lub zagadnień naukowych; człowiek dąży nie tylko do tego, aby w każdej ze swych decyzji wybrać prawdziwe dobro. Jego poszukiwanie zmierza ku głębszej prawdzie, która może mu ukazać sens życia; poszukiwanie to zatem może osiągnąć cel jedynie w absolicie” (n. 33).

Właśnie poszukując absolicu, niektórzy lewicowi naśladowcy Hegla wskazywali na klasy społeczne, inni ubóstwiali naród, rasę, naukę. Jeśli dzisiaj – po smutnych doświadczeniach totalitarnych – nie ma co absolutyzować, niektórzy zaczynają wątpić w sensowność etycznych dyskursów.

W Polsce przeżywamy podobną sytuację. W wielu postmodernistycznych ujęciach filozoficznych etyka rozplywa się w estetyzująco – psychoterapeutycznej trosce o dobre samopoczucie. Zaczyna się mówić o ludycznej lekkości bytu, pluralistycznej prawdzie, postmodernistycznym świecie idei, w którym etyka sprowadza się do wzajemnie oddziałujących na siebie dyskursów i gier językowych. Człowiek jawi się tu jako włóczęga, turysta, spacerowicz i gracz.

Jan Paweł II, który przeżył dwa totalitaryzmy i miał szczęście być wykształconym na klasycznej filozofii grecko-chrześcijańskiej, całą siłą swej

osobowości i swego intelektu zaproponował powiązanie etyki z obiektywnymi i niezmiennymi wartościami w naturze osoby ludzkiej. Twierdził, że rozum jest w stanie odkryć podstawowe dążenia ludzkie, określić cel działania człowieka. Natomiast wola – jako druga podstawowa władza ludzkiego ducha – wynosi człowieka ponad uwarunkowania społeczne, psychiczne i biologiczne. Dzięki niej człowiek nie tylko stwierdza, że coś się z nim dzieje, ale może być sprawcą, prawdziwym podmiotem swego działania. Osoba sama sobie panuje.

Ta nauka trafia do coraz szerszego kręgu ludzi, różnych ras, kultur i religii, ponieważ coraz bardziej oczywiste stają się skutki wiary w rozum analityczny i eliminowanie z natury ludzkiej pierwiastka duchowego. Czyż nie żyjemy w czasie, gdy jest wiele wiedzy, ale za mało mądrości? Mamy rozwinięty przemysł, ale brakuje wrażliwości ekologicznej; ciągle mówimy o demokracji i wolności, a wciąż cierpimy na brak solidarności społecznej.

Etyka bliska życiu ludzkiemu

Drugą cechą etyki Jana Pawła II jest jej bliskość życiu. Tę bliskość zapewniło Wojtyła oparcie etyki na ludzkim doświadczeniu, które stało się jednym z zasadniczych źródeł etyki. Wojtyła, nie odrzucając klasycznej etyki św. Tomasza, zwracającego uwagę na rozum i wolę w działaniu ludzkim, skorzystał z fenomenologii Maxa Schelera.

Max Scheler był niemieckim żydem, żyjącym w latach 1874-1928. Najpierw przeszedł na katolicyzm, potem wystąpił z Kościoła, był uczniem słynnego Edmunda Husserla, ojca fenomenologii. Fenomenologia była próbą przywrócenia filozofii rzeczy codziennych, w tym przede wszystkim podstawowych doświadczeń życia. W pierwszej połowie dwudziestego wieku było to ożywcze spojrzenie, ponieważ empiryzm redukował ludzkie doświadczenie do danych zmysłowych, a idealizm dopasowywał doświadczenie do idei czy kategorii.

G. Weigel, biograf Jana Pawła II, wyjaśnia oryginalność myśli fenomenologicznej na przykładzie opisu spotkania chłopaka i dziewczyny: „Empiryk będzie analizował reakcje chemiczne mózgu młodej kobiety patrzącej, słuchającej i dotykającej przystojnego młodzieńca. Zainspirowany przez Emanuela Kanta idealista może troszczyć się o to, że zobowiązanie młodej kobiety wobec jednej z form imperatywu kategorycznego („nigdy nie posługuj się drugą osobą jako środkiem do celu”) może się zachwiać wobec innych pragnień. Fenomenolog zaś będzie się interesował tym doświadczeniem jako całością, elementami psychologicznymi, fizycznym, moralnymi poruszającymi tę młodą kobietę. Jak te elementy mają się do siebie? Co jest wyjątkowego w jej doświadczeniu tego chłopca? Co jej serce mówi glo-

wie (i vice versa)? I co to doświadczenie – dziewczyna spotyka się z chłopcem – mówi nam o samej ludzkiej kondycji?”¹.

Młody Wojtyła korzystał z możliwości fenomenologii. Swoją habilitację poświęcił zbadaniu, czy system Schelera nadaje się do interpretacji etyki chrześcijańskiej. Odpowiedź na to pytanie była zniuansowana. Wojtyła doszedł do wniosku, że jakkolwiek system Schelera nie może wyrazić całości etyki chrześcijańskiej, to jednak może ubocznie być pomocny przy pracy naukowej nad etyką chrześcijańską. Ułatwia on analizę faktów etycznych na płaszczyźnie zjawiskowej i doświadczalnej.

Na pewno fenomenologia pomogła Wojtyłcie przy pisaniu „Miłości odpowiedzialności”, książki poświęconej etyce seksualnej, w ujęciu personalistycznym. To tutaj wyjaśnia Wojtyła znaczenie słowa „osoba”. Píše, że wyraz ten został „ukuty w tym celu, aby zaznaczyć, iż człowiek nie pozwala się bez reszty sprowadzić do tego, co się mieści w pojęciu «jednostka gatunku», ale ma w sobie coś więcej, jakąś szczególną pełnię i doskonałość bytowania. Dla uwydatnienia której trzeba koniecznie użyć słowa «osoba»”².

Warto tu zauważyć, jak wcześnie przyszedł Papież wkroczył na pole minowe współczesnej dyskusji o etyce seksualnej. Dzięki wierności doświadczeniu umiał dostrzec złożoność seksualnego języka ludzkiej cielesności. Dialogując z psychologami (np. Freud), Autor wpisuje ludzką seksualność w perspektywę osoby. Wynikające stąd wnioski nie prowadzą w żadnym razie do potępienia seksualności ludzkiej. Otwierają ją raczej na taki wymiar, w którym rozum odkrywa celowość pragnienia, a wola wykorzystuje energię pożądania. Pożądanie z kolei przemienia się w pragnienie spotkania z drugą osobą, która zawsze jest darem.

W takim sposobie uprawiania etyki korzysta się z typowo ludzkich doświadczeń człowieka. Wojtyła zawsze był wrażliwy na delikatną różnicę między tym, że coś się dzieje w człowieku (coś się dzieje ze mną), a tym, że sam człowiek działa, odkrywając własną sprawczość. Wojtyła pisał: „Wnikając w fakty stwierdzamy, że [...] kiedy działałam wówczas przeżywałam siebie samego jako sprawcę tej postaci zdynamiczowania własnego podmiotu. Kiedy coś się dzieje we mnie, wówczas zdynamiczowanie nastąpiło bez sprawczego wdania się mojego «ja»”³.

Tak rozumiana sprawczość osobowa zakłada zarówno wolność człowieka, jak i możliwość wzięcia odpowiedzialności za własne czyny. Człowiek

¹ G. Weigel, Świadek nadziei. Biografia Papieża Jana Pawła II, Kraków 2000, s. 167. Weigel powołuje się w tym miejscu na artykuł: M. Novak, John Paul II: Christian Philosopher, „America” 1977, nr 12, s. 12.

² K. Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność, Lublin 1982, s. 24.

³ K. Wojtyła, Osoba i czyn, Kraków 1969, s. 68.

jako podmiot aktualizujący siebie – poniekąd sam siebie stanowi. Samostanowienie osoby wyraża istotę wolności człowieka o ile ta wolność włączona jest w powinność spełniania czynów dobrych lub nie spełniania złych. Dlatego podstawowe twierdzenie personalistycznej etyki K. Wojtyły brzmi: „Dobrem moralnym jest to, przez co człowiek jako osoba jest dobry (jest dobrą osobą) – a złem moralnym to, przez co człowiek jako osoba jest zły (jest złą osobą)”⁴.

Etyka prawdy moralnej

Wspomniane dotychczas elementy etyki K. Wojtyły: jej oparcie na trwałych fundamentach i jej bliskość autentycznemu doświadczeniu człowieka musiały zderzyć się – zwłaszcza później w nauczaniu papieskim – z podstawowym pytaniem współczesnych czasów: co jest konkretnie dobrem moralnym, a co złem. Czy można wyznaczyć jakieś obiektywne granice między dobrem i złem? Co oznacza w tej dziedzinie wolność człowieka i jak przejść od wolności negatywnej do wolności pozytywnej.

Jan Paweł II zdawał sobie doskonale sprawę, że stanął w tej materii przed kluczowym dla cywilizacji zachodniej paradoksem. Mówi nawet o paradoksalnej sprzeczności, która polega na tym, że „choć współczesna kultura przyznaje tak wielkie znaczenie wolności, zarazem radykalnie tę wolność kwestionuje. Dyscypliny naukowe określane wspólnym mianem «nauk o człowieku» słusznie zwróciły uwagę na uwarunkowania natury psychologicznej i społecznej, które wpływają na sposób, w jaki człowiek korzysta z wolności. [...] Niektórzy jednak posuwają się dalej i wychodząc poza uprawnione wnioski, jakie można wyciągnąć z tego typu obserwacji, podają w wątpliwość lub wręcz negują samą realność ludzkiej wolności” (VS 33).

Jest to niezwykle ważne spostrzeżenie. Faktycznie – z jednej strony – wszyscy mówią dzisiaj o wolności, prawach człowieka, samostanowieniu, autonomii. Z drugiej strony niewielu ma odwagę wspomnieć o obowiązkach moralnych, sumieniu, wolnej woli i jej kształceniu. Janowi Pawłowi II nie zabrakło tej odwagi. Widział potrzebę troski o wolność w osobistej przestrzeni każdego człowieka.

Wiedział bowiem, jak ta wolność jest krucha. Pisał, że „jest to wolność prawdziwa, ale ograniczona: nie ma absolutnego i bezwarunkowego punktu wyjścia w sobie samej, ale w warunkach egzystencji, wewnątrz których się znajduje i które zarazem stanowią jej ograniczenie i szanse. Jest to wolność

⁴ K. Wojtyła, *Problem teorii moralności*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, t. 3, red. B. Bejze, Warszawa 1969, s. 235.

istoty stworzonej, a więc wolność dana, którą trzeba przyjąć niczym kielkującą dopiero roślinę i troszczyć się odpowiedzialnie o jej wzrost” (VS 86).

Każdy z nas najprawdopodobniej zna z własnego doświadczenia kruchość własnej woli, która często widzi dobro, ale nie ma siły go wybrać. Czyż nie miał racji rzymski poeta, Owidiusz, który mówił: *video meliora proboque, sed deteriora sequor* (widzę i aprobuję dobro, ale wybieram zło). Paradoks naszej wolności polega na tym, że często musi ona udźwignąć ciężar, który ją przerasta. Wiedzieli o tym dobrze egzystencjaliści, wiedział Freud i Nietzsche, wiedziało tylu ludzi pióra opisujących lęk przed pustką i bezsenssem, lęk przed winą i lęk przed śmiercią.

Lekarstwa na chwiejność ludzkiej woli szukał Jan Paweł II w spotkaniach z ludźmi, zarówno młodymi, jak i starymi. Uczyły one go tego, że prawdziwie wolnym nie jest się wtedy, gdy człowiek da się zniewolić własnym popędem czy swojej słabości. Nie jest się prawdziwie wolnym, gdy miara tej wolności ogranicza się do własnej przyjemności czy też kieruje się pragmatyzmem. Totalitaryzmy dwudziestego wieku nauczyły Jana Pawła II, że nie można tej miary szukać w sile rasy czy klasy społecznej.

Gdzie więc ich szukać? Jako etyk i antropolog K. Wojtyła odpowiedział na to pytanie w książce „Osoba i czyn”. Najogólniej mówiąc odpowiedź tam zawarta sprowadza się do wskazania na adekwatnie rozumianą naturę osoby ludzkiej. Natura rozumiana jest tu jako istota osoby ludzkiej, a więc istoty rozumnej, wolnej, zdolnej do miłości. Mimo dynamiczności osoby Wojtyła nigdy nie zwątpił, że można znaleźć w bogactwie natury ludzkiej stałe wartości, bez których owa natura ulega destrukcji.

Kanon wartości zawiera się w Dekalogu. Są tam chronione takie wartości jak odniesienie do Absolutu, rodzina, życie ludzkie, integralność seksualna osoby, własność, prawda. Z drugiej strony Jan Paweł II był otwarty na dialog z wszelką myślą humanistyczną, która chciała bronić godności człowieka. Dlatego oparł swoje nauczanie społeczne na prawach człowieka zapisanych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r. W tym sensie Jan Paweł II, jak bodaj żaden inny Papież XX wieku, uzmysłowił Kościołowi, że jego drogą jest człowiek.

Etyka Papieża wyrastała z zachwyty nad pięknem człowieka. Wiadomo, że Karol Wojtyła obdarzony był wieloma – w tym także artystycznymi – zdolnościami poznania świata. Jak bodaj żaden z jego poprzedników, „z odważną miłością mówił o pięknie człowieka, o pięknie jego ciała, o pięknie relacji łączących osoby w przestrzeni różnicy płci. Rozpalając w ludziach, szczególnie młodych, miłość do piękna człowieka, ukazywał im już obecną w nich miłość do Tego, którego odbijające się w nich Piękno czyni ich pięknymi”²⁵.

²⁵ S. Grygiel, Trzeci Wielki Papież, „Życie Duchowe” 2005, nr 43, s. 29.

Ukazywanie piękna i dobra człowieka przez Jana Pawła II nie dokonywało się tylko teoretycznie. Był jednym z wielkich etyków świata, który żył tak, jak nauczał. Ponieważ do końca czynił to niemal na oczach świata, tak wielu ludzi zostało poruszonych jego odejściem. Nawiązując do cytowanych wcześniej słów Sokratesa można powiedzieć: godnie żył, mądrze nauczał i mężnie odszedł.

Fr Ireneusz Mroczkowski: The Concept of Ethics in the Teaching of John Paul II

The writer briefly presents the scientific progression of Karol Wojtyła and the fundamentals of his ethical system which was formed before his succession to the Apostolic See. The foundation of this ethics was a classical belief about the truth of human nature, which can be found in St Thomas and in the analysis of mystical experience alike. Owing to M. Scheler, Wojtyła's ethics was close to human experience, yet it always balanced truth with freedom. Ethics applied in this way became an effective instrument in the teaching of Christian morality by John Paul II.